№ 9. Tarnobrzeg, dnia 26. czerwca 1927. Rok I.

WIEŚCI NADWIŚLAŃSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY DLA LUDU POLSKIEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena 20 groszy.

Prenumerata w Polsce: Rocznie 8 zł. Półrocznie 4 zł. Kwartalnie 2. zł. **W Ameryce:** Rocznie 2 dol. **We Francji:** Kwartalnie 10 fr.

Ceny Ogłoszeń: Cała strona 100 zł. ½ strony 50 zł. ¼ strony 25 zł. Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Dzików p. Tarnobrzeg, dom p. Jana Słomki (starszego).

KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI.

„Ludzkość podąża stale ku lepszemu, a zło przezwycięża na każdym kroku, — zatem będzie i musi być lepiej. Nie dadzą rady Ludzkości — ni wojny, ni przewroty, ni wszelkie zła, jak alkohol, zbrodnia, ni wszelkie inne posiewy kąkolu: — przesądy, waśnie religijne, czy zatargi klas społecznych. Nie wstrzymują one Ludzkości w jej drodze, nie wykoleją jej, — nie zatracą jej ideału, jakim jest Boża Prawda, wiara w Dobro i w jego niezmożoną siłę." Takie wielkie, prawdziwe, biegiem dziejów stwierdzone słowa, pisze **Henryk Ford** pierwszorzędna potęga, powaga i siła w dziedzinie wielkiego przemysłu **Stanów Zjednoczonych, Ameryki Północnej; — H. Ford.** swojem rozumnem pomyśleniem i żmudną a wytrwałą pracą — przysporzył sobie i amerykańskiemu społeczeństwu — olbrzymiego bogactwa i sławy, a całej **Ludzkości** dał najlepszy wzór **Człowieka — Bohatera Pracy.**

Na innem miejscu podajemy szczegółowy życiorys, przebieg działalności i owocnej pracy — tego niezwykłego i niestrudzonego człowieka; — a teraz zastanowimy się pokrótce, — czy jest **w wolnej Polsce**, wśród jej młodego i swobodnego pokolenia, możliwość zastosowania, choć w drobnej mierze, wzorów i osiągnięcia zdobyczy materjalnych i duchowych, jakiemi nowy Świat: Ameryka, a szczególnie **H. Ford** poszczycić się może.

Zanim wypowiemy w tej doniosłej i ważnej sprawie ostateczne i twierdzące zdanie, — musimy bodaj pobieżnie, przejść obustronne warunki i położenie.

Stany Zjednoczone A. P. są państwem młodem, zorganizowanem przez najlepsze, twórcze i przedsiębiorcze żywioły wychodźcze z Europy, głównie z Anglji, które w kilku pokoleniach, wśród ciężkiej i rzetelnej pracy w każdej dziedzinie, przy stosowaniu **sprawiedliwych i wzorowych zasad społecznych i politycznych**, zdążały wytrwale do szybkiego rozwoju i postępu, korzystając umiejętnie z dogodnych warunków naturalnych i doprowadziły dziś ten duży kraj do olbrzymiej potęgi i dobrobytu, dostępnego **nawet dla obcych**.

Rolnictwo amerykańskie od początku dobrze i postępowo zorganizowane, — stało się podstawą przemysłu i handlu, zdolnego wytrzymać konkurencję światową.

Osiągnięto tam największy **rekord pracy, wynalazków i dobrobytu**, a praktyczna **oświata** ludowa i zawodowa została uprzystępniona najszerszym warstwom ludności.—

Z drugiej zaś strony, biorąc pod uwagę w zmniejszonym oczywiście zakresie, — **dzisiejszą Rzeczpospolitą Polską**, stwierdzić należy, że znajdowaliśmy się i znajdujemy w gorszych warunkach politycznych i społecznych, wywołanych niekorzystnem położeniem granic, długoletnią niewolą i niszcząca wojną światową, które opóźniły nasz rozwój i postęp. Mamy jednak wiele stron korzystnych, które z biegiem czasu dadzą nam niezawodnie zmianę na lepsze.

Ze wspólnych niejako danych ze St. Zj. A. Półn. posiadamy liczne bogactwa naturalne, jak rozmaite kopalnie, siłę wód górskich, duże lasy itp. — dotychczas należycie i na korzyść kraju niewykorzystane; mamy również, **jako naszą podstawę, rolnictwo**, ale tak przestarzałe i zaniedbane, że nieprędko będzie mógł na niem opierać się i rozwijać nasz własny przemysł i handel; **a co najważniejsza mamy liczną, zdolną i pracowitą ludność w kraju, która** — niestety— **obecnie musi emigrować za zarobkiem i chlebem daleko po zagranicę Polski.**

A tak być nie może i nie powinno, bo mamy wiele a wiele do odbudowy, do ulepszenia w naszym kraju, jeżeli chcemy ogólnego zadowolenia i dobrobytu, jeżeli chcemy istnieć i rowijać się, jako potężne i silne Państwo.

Sprawy: należytego zorganizowania nowoczesnego państwa, przeprowadzenia koniecznych reform społecznych i gospodarczych, zabezpieczenia krajowi i obywatelom rozwoju kulturalnego, dobrobytu i obrony,— są nader doniosłe i ważne, a wymagają usilnej i zgodnej pracy nieraz lat kilkadziesiąt, — chodzi więc o to, aby w dobie obecnej zagadnienia te ująć trafnie i jak najrychlej od podstaw i zainteresować niemi jak najszersze warstwy społeczne, by mogły w pracy państwotwórczej dla własnego kraju pożytku jak najkorzystniej współpracować, a nie przeszkadzać.

Nie wchodząc atoli zbytnio w szczegóły i sposoby, które należą do naszych czynników rządowych i przedstawicielstwa narodowego, a które z największą do powyższych zagadnień odnoszą się troską i staraniem,— **chcemy tylko stwierdzić i obudzić w naszem społeczeństwie, a zwłaszcza w amerykańskiej Polonji niezachwianą wiarę, że jest w Polsce możliwość rozwoju, postępu i dobrobytu i to nawet na wsi,**— trzeba tylko umiejętnie korzystać z własnych i obcych doświadczeń i wzorów, trzeba ustawicznie wzmacniać nasze życie społeczne, gospodarcze i kulturalne.

Z przykładów zaś Stanów Zj. A. P. i zachodnich państw europejskich, musimy nabrać twardego przekonania, że **podstawą wszelkiego rozwoju, dobrobytu i postępu** zawsze była, jest i będzie:

1. **Oświata**, a to ogólna i zawodowa; każdy człowiek musi w obecnych czasach kształcić się i dokształcać i to nie tylko w szkole, lecz towarzystwach oświatowych; w bibljotekach, czytelniach, na kursach, odczytach i t. p.

2. **rzetelna, wytrwała i udoskonalona praca**, na jakiemkolwiek polu działania, bo „praca — to podwalina świata" i stosunków ludzkich, to podwalina człowieczej godności", tylko praca może dać mienie, spokój, zadowolenie i dobrobyt;

3. **silna i sprawnie kierowana organizacja**: narodowa, polityczna i zawodowa, która członków jednoczy i przysposabia do osiągnięcia większych i ogólnych korzyści i celów,

4. **rozumna i właściwa oszczędność**, dająca możność zabezpieczenia wszelkiego dorobku, oraz przetrzymania ciężkich wydarzeń i niepowodzeń życiowych.

Musimy się przyznać w duchu, że do zupełnego osiągnięcia powyższych zasadniczych czynników, na których opiera się obecnie życie jednostek i narodów,— jest nam jeszcze daleko; — na nic przydadzą się ciągłe narzekania i bierne oczekiwanie, — twardego i nieubłaganego życia nie przemożemy blagą, „politykowaniem", demagogicznemi hasłami i łatwym sposobem; — **musimy** więc krok za krokiem **zdobywać lepszą Przyszłość**, a zdobędziemy ją tylko **przez: oświatę, pracę, organizację i oszczędność!** Do szczegółowego omówienia tych ważnych zagadnień — przystąpimy z osobna w n stępnych numerach.

Pamiętajmy zawsze o tej wielkiej prawdzie życiowej, że „Oświata wiedzie do Odrodzenia i Dobrobytu", że „oszczędnością i pracą — narody rozwijają się i bogacą".

SANDOMIERZ.

Blizko mej wioski, na szczycie góry
Gdzie Wisła dołem zdrój toczy,
Grodu starego wznoszą się mury—
Tam zawsze zwracam swe oczy.

Nie wiem dlaczego, czy dla tych kości,
Których tam pełno się kryje,
Serce me pełne świętej miłości,
Żywiej na widok ten bije?

A może, może... O, ziemio święta!
Mężnych rycerzy, sług Boga
Iżeś męczeńską krwią przesiąknięta,
Dlategoś sercu tak droga.

O Sandomierzu! Ty nam jak księga
Ręką proroka pisana,
Mówiłeś, że zginąć musi potęga
Najeźdcy, ludów tyrana.

I wstała Polska — świetlana jak zorza
Jak ziem królowa bogata
W swobodę ludów, w owoce i zboża,
Na podziw całego świata.

* * *

Komu w świetlaną przyszłość narodu
Zwątpienie kamieniem ciąży,
Niechaj do tego starego grodu—
Do Sandomierza podąży

Tu ci Katedra z przedziwną siłą
Opowie ściany wnętrznemi,
Jak to za czasów dawniejszych było
Nieraz na polskiej tej ziemi.

Na wielkich płótnach malarz natchniony
Napadł na miasto odtwarza
Dziczy mongolskiej i mord szalony
Mieszkańców i sług Ołtarza.

Gdy się w nie wpatrzyłeś, pomyślałeś sobie:
Gdyśmy Tatarów przetrwali
I głucho o nich w Polsce w tej dobie—
Przetrwamy także Moskali.

I wstała Polska—świetlana jak zorza,
Jak ziem królowa, bogata
W swobodę ludów, w owoce i zboża
Na podziw całego świata!—

Ferdynand Kuraś.

Henryk Ford.

(Życiorys.)

Henryk Ford urodził się 30. lipca 1863. r. na farmie w okręgu miasta Dearborn, w Stanie Michigan (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej). Od najmłodszych lat zdradzał zamiłowanie do mechaniki i zawsze przemyśliwał nad sposobami, umożliwiającemi zrobienie tego lub owego prędzej, a lepiej. Zabawkami jego były narzędzia, skonstruował sobie warsztat, na którym nieustannie coś majstrował. Skończył szkołę powszechną, mając lat 17, poczem pracował, jako terminator, w fabryce maszyn „Drydock Engine Works", gdzie tak się wyróżnił iż został wyzwolony na mechanika przed przepisanem trzyleciem nauki.

Następnie pracował w firmie „Westinghouse Co" w Schenectady, Stan. N. York, gdzie stał się wykwalifikowanym znawcą lokomotyw drogowych, — tam też zaczął myśleć o wozach motorowych, nadających się do jak najpowszechniejszego użytku, mogących pracować na ruli, służyć do przewozu ludzi i ciężarów.

W 25. roku życia Ford ożenił się, a otrzymawszy od ojca 40 akrów gruntu zadrzewionego osiadł sam na farmie, karczował drzewa i zbudował dom przy którym urządził sobie warsztat. Czytał wciąż wiele z zakresu mechaniki, a zwłaszcza interesował się maszynami o motorach spalinowych i ciągłe czynił doświadczenia. Po paru latach przeniósł się do Detroit, w Stanie Michigan, gdzie został mechanikiem w firmie „Detroit Electrie Works".

Pierwszy samochód ford puścił w ruch wiosną 1892. r., był on dziełem wielu lat przemyślenia i doświadczenia, wreszcie rezultatem najdokładniejszego zużytkowania, siły popędowej; odtąd budował i ulepszał stale samochody — zrazu sam, poza godzinami pracy zarobkowej, aż w 1899. rozpoczęł na dobre fabrykację samochodów swego systemu przy pomocy akcjonarjuszy.

W roku 1903. powstaje „Ford Motor Co" w Detroit— jeszcze przy udziale kapitału akcyjnego, ale już w 1906 r. Ford wykupuje większość akcji. Fabryka rychło okazuje się zbyt szczupłą, więc w r. 1908. buduje Ford pierwszą prawdziwą wytwórnię samochodów i odtąd wyrabia po kilkaset wozów miesięcznie, — z czasem po kilka tysięcy co miesiąc. W 1909. r. kupuje Ford 60 akrów gruntu w Highland Park pod Detroit, gdzie buduje wspaniałą fabrykę olbrzymich rozmiarów i pierwszorzędnego urządzenia — zarówno pod względem technicznych udoskonaleń pracy, jak i pod względem najhigjeniczniejszych warunków dla mnóstwa robotników.

Dewizą Forda staje się budowa taniego a dobrego samochodu dla szerokich warstw ludności; sprzedaż wzrasta z roku na rok, a jednocześnie wynalazca obniża ciągle cenę wozów, wierny zasadzie jak największego uprzystępnienia wyrobu. Wozy Forda zdobywały pierwsze miejsca w konkursach wytrzymałości, trwałości i dokładności, a także szybkości jazdy i taniości paliwa, zużywanego w najmniejszej stosunkowo ilości.

Na parę lat przed wojną światową wozy te zdobywają rynki zagraniczne i są wszędzie nadzwyczaj popularne. Produkcja staje się w całej pełni masową, odznacza się równocześnie dokładnością, posuniętą do najwyższych granic. W tym kierunku Ford trenuje specjalnie swoich współpracowników, inżynierów i robotników, wprowadza nowe zasady pracy fabrycznej, oszczędności, ekonomji w użytkowaniu materjału i czasu, wydajności roboty, racjonalnego użytkowania kapitału.

Ford jest nietylko największym przemysłowcem i miljonerem, ale co ważniejsza głębokim i rozumnym myślicielem, jego trafne i przekonywające uwagi nad życiem publicznem i prywatnem, nad wychowaniem i wykształceniem, nad dobrze zorganizowaną i udoskonaloną pracą jednostek i ogółu — stały Ludzkości drogowskazem i cennym wzorem.

Ostatniemi laty lud Stanów Zjednoczonych ofiarował Henrykowi Fordowi godność prezydenta: pragniono wysunąć jego kandydaturę na ten najwyższy w Unji urząd; Ford jednak nie przyjął tej godności, oświadczając, iż polityka to nie jego „byznes" (interes), że uważa, iż lepiej przysłuży się społeczeństwu swemu na własnem polu, w dotychczasowej dziedzinie, w której propaguje najwyższą, zdaniem jego, Ideę Służenia Miljonom, ideę pracy pożytecznej dla ogółu. Kto wydajnie, usilnie, wiernie a użytecznie — życiem całem pracuje dla społeczeństwa, ten tylko jest godzien uznania i powodzenia, ten zdobędzie majątek, choćby miljony nawet! I wart jest tego. Ale miljony nie powinny śniedzieć w jednem chciwem ręku, w kasie jednego człowieka czy nawet jednego konsorcjum; nie, — miljony powinny służyć ogółowi, powinny rozchodzić się na kraj cały, iść w lud, winny dalej służyć społeczeństwu.

Tak właśnie służą miljardy Forda, który powiódł swym przykładem, swą nauką, tysiące ludzi do powodzenia i dobrobytu.

Oby i w Polsce jak najrychlej znaleźli się przedsiębiorczy ludzie idący wytrwale śladami i za przykładem H. Forda, — ku podniesieniu naszego rolnictwa, przemysłu i handlu, bo wtedy dopiero zmaleje u nas ogólna nędza i bezrobocie, wtedy zapanuje zadowolenie, ład, porządek i lepsza Przyszłość.

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. często dopomagały nam i dopomagają jeszcze (ostatnio choćby przez udzielenie większej pożyczki), — musimy tylko okazać się godnymi pomocy i przyjaźni, sięgającej odległych już czasów, w których nasz bohater narodowy Tadusz Kościuszko, Kazimierz Pułaski i inni, brali bezinteresowny udział w wojnie o wolność i niepodległość — tego, dziś tak potężnego i zamożnego,

Państwa, które spłaciło nam dług wdzięczności, po wojnie światowej, przez znaną deklarację ówczesnego prezydenta **Wilsona,** w Traktacie Wersalskim.

Zwrot w stosunkach światowych.

W polityce światowej rozgrywają się w obecnej chwili doniosłe zdarzenia: Od kilku lat trwa wielki pojedynek między Anglją a Rosją sowiecką. Od kiedy Rosja sowiecka postanowiła zaszczepić komunizm i rewolucję wśród ludów Azji i Afryki, to Anglja musiała się stać jej wrogiem. Wprawdzie ludy azjatyckie i afrykańskie nie są zbyt skłonne do przyjęcia komunizmu rosyjskiego, ale opieka Sowietów podnieca ich dążenia do uwolnienia się z pod władzy państw europejskich i uzyskania pełnej wolności. Ponieważ zaś państwem, którego potęga opiera się na wielkich posiadłościach w Azji i Afryce, jest właśnie Anglja, to nie dziw, że polityka Sowietów podburzania ludów azjatyckich i afrykańskich głównie w nią uderza i że ona musi być tej polityki bezwzględnym wrogiem.

Kiedy, ostatnio Rosja Sowiecka potrafiła wywołać duży ruch rewolucyjny w Chinach i kiedy dokonana przez władze angielskie rewizja w handlowem poselstwie sowieckiem w Londynie wykazała, że rząd sowiecki prowadzi we wszystkich częściach wielkiego imperjum angielskiego robotę szpiegowską oraz propagandę rewolucyjną, to Anglji było tego zadużo i zerwała z Rosją sowiecką stosunki dyplomatyczne.

Nie jest to jeszcze wojna orężna, ale niemniej przeto jest to wojna na wszystkich polach i to właściwie wojna otwarta. Jedna i druga strona przygotowuje siły, jedna druga szuka sojuszników, każda stara się drugiej jak najwięcej zaszkodzić.

Jest rzeczą oczywistą, że wobec warunków położenia geograficznego Polski, Anglja i Rosja sowiecka chciałyby Polskę mieć po swojej stronie Jest to dla nas położenie może korzystne, bo wykazuje ono, jak doniosłą jest rola Polski, ale i nadzwyczaj trudne. Nie wolno nam iść na zatarg, czy wojnę z Rosją, bo po pierwsze wojny nie chcemy, a po drugie wojna taka niczegoby nam nie dała. Nie możemy jednak zbyt silnie wiązać się z Rosja, bo nie możemy zapominać, iż nasz sąsiad wschodni myśli o zburzeniu naszego ustroju, naszego ładu społecznego i wogóle naszego państwa. Po drugie, trzeba zdać sobie sprawę, że na wypadek ścisłego związania się z Rosją sowiecką, Anglja odpowiedziałaby pełnem poparciem Niemiec.

Jak więc widzimy, polityka Polski musi być bardzo umiejętna, ostrożna i przewidująca.

Ale jeśli mówimy dziś o zwrocie w stosunkach światowych, to nietylko mamy na myśli ostry zatarg angielsko-sowiecki. Na zwrot taki składa się także **zbliżenie** Anglji do Francji, podczas wizyty prezydenta Francji Doumergue'a w Londynie, zaznaczyła się taka przyjaźń i łączność między polityką angielską, a polityką francuską, jakiej nie było od czasu ukończenia wojny. Mówiło się w Londynie o **entente cordiale,** jak określało się stosunek między Anglją a Francją przed wojną i w czasie wojny, a co się zarzuciło zupełnie po wojnie.

Dla Polski przyjaźń francusko-angielska to fakt korzystny. Na różnicach między Anglją a Francją wyrastają Niemcy, w razie porozumienia tych państw głos Niemiec malał, a zyskiwała Polska. Przynajmniej tak było dotychczas.

Czy w pewnych warunkach mogłoby być inaczej? Trzeba i nad tem się zastanowić. Oto Anglja od kilku lat próbuje Niemcy odciągnąć od Rosji. Wszelkie ulgi przyznane Niemcom w ostatnich latach to była ze strony Anglji zachęta, aby odwróciły się od Rosji, a zaczęły współpracować z Anglą i Francję. Niemcy wobec tej polityki angielskiej postępowały bardzo zręcznie, korzystały z ulg, dopominały się o nowe, chwaliły Anglję, narzekały to na Francję, to na Polskę, ale z Rosją nie zrywały.

Teraz będą musiały wybierać. Jest pewnem, że obecnie nie dostaną od Anglji żadnego nowego ustępstwa, bez wyraźnego odstąpienia od Rosji. Ale jest też prawie pewnem, że od Rosji nie odstąpią.

Stąd jest nadzieja, że Anglja będzie musiała wytrwać w swej polityce przyjaźni do Francji, a więc pewnej przychylności do Polski.

W jednym tylko wypadku Niemcy odstąpiłyby od Rosji i przeszły całkowicie na stronę Anglji, w tym mianowicie, gdyby Polska zbliżyła się za bardzo z Rosją. To więc byłaby polityka niebezpieczna, jak również szkodliwą byłaby polityka zatargu z Rosją, bo wówczas wprawdzie byłaby po naszej stronie Anglja, ale Niemcy natychmiast uderzyłyby na nas.

Próbuje też Anglja i takiego sposobu, żeby pogodzić Polskę z Niemcami i żeby oba te państwa razem poszły na Rosję. W takim wypadku miałaby Polska poczynić Niemcom jakieś ustępstwa. Nie sądzimy, aby mógł się znaleźć w Polsce rząd, któryby się odważył coś w imieniu Polski Niemcom odstępować.

Jeszcze raz powtarzam, Polska wobec doniosłego zwrotu w polityce światowej musi okazać największą rozwagę, kierując się tylko realnemi swemi interesami, a nie mrzonkami.

Wł. Św.

Do Wszystkich P. T. Urzędów parafjalnych, Zarządów Szkół, Zarządów Dóbr, Zwierzchności gminnych, Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży w powiecie.

Okólnik.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze działając w porozumieniu **z Wydziałem Rady Powiatowej w Tarnobrzegu** zamierza urządzić **jesienną** porą **pokaz rolniczo-handlowy**, aby tem samem przekonać się, jakiego rodzaju i jakiej wartości **produkta i przetwory** rolnicze, oraz materjał **zarodowy** posiadamy w powiecie.

Wychodząc z założenia, że taki **pokaz** przyniesie dla ludności niemałe korzyści i będzie bodźcem do dalszej intensywnej pracy w kierunku podniesienia rolnictwa i przemysłu rolnego i jednocześnie do udoskonalenia wytworów i płodów rolnych, zwracamy się

HENRYK SIENKIEWICZ.

Czarniecki pod Jarosławiem

(wyjątek z trylogji Sienkiewicza).

Jakoż, gdy znowu zagłębiali się w bór za Wielkiemi Oczami, jechali nierównie ostrożniej. Pięćdziesiąt koni poszło naprzód. Ci jechali z gotowemi muszkietami w ręku, mając wsparte kolby na udach i oglądali się bacznie na wszystkie strony. Badali zarośla, gąszcze, częstokroć przystawali słuchali, czasem zjeżdżali z drogi w bok, by zbadać przybrzeżne głębie borowe, ni na drodze jednak, ni po bokach nie było nikogo.

Dopiero w godzinę później, minąwszy skręt dość nagły, dwóch rajtarów idących w przodku ujrzało na czterysta kroków przed sobą jeźdźca na koniu.

Dzień był pogodny i słońce świeciło jasno, więc owego jeźdźca widać było jak na dłoni. Sam był żołnierzyk nie wielki, przybrany bardzo przystojnie i z cudzoziemska. Wydawał się dlatego zwłaszcza tak mały, że siedział na rosłym bułanym bachmacie, widocznie wielkiej krwi.

Jeździec jechał sobie zwolna, jakby nie widząc, że wojsko za nim wali. Powodzie wiosenne wyrywały w drodze głębokie rowy, w których szumiała mętna woda. Owóż jeździec zdzierał przed rowami rumaka, a ten przesadzał je ze sprężystością jelenia i znów truchtem, rzucając łbem i parskając od czasu do czasu rzeźwo.

Dwaj rajtarzy wstrzymali konie i poczęli się oglądać za wachmistrzem. Ten przyczłapał w tej chwili, popatrzył i rzekł:

— To jakiś ogar z polskiej psiarni.

— Krzyknę na niego — rzekł rajtar.

— Nie krzykniesz, Może ich tu być więcej. Ruszaj do pułkownika!

Tymczasem nadjechała rzeszta przedniej straży i stanęli wszyscy, mały rycerz także zatrzymał konia i zwrócił go frontem do Szwedów, jakby im chciał drogę zagrodzić.

Przez jakiś czas oni patrzyli na niego. on na nich.

— Jest i drugi! trzeci! czwarty! cała kupa! — poczęto nagle wołać w szwedzkich szeregach.

Jakoż z obu stron drogi poczęli się sypać jeźdźcy, zrazu pojedyńczo, potem po dwóch, po trzech. Wszyscy stawali obok owego, który pojawił się najpierwszy.

Lecz i druga straż szwedzka z Swenonem, a potem cały oddział z Kannenbergiem nadciągnęły do forpoczty. Kannenberg i Sweno wyjechali zaraz na czoło.

— Poznaję tych ludzi! — zawołał, ledwie spojrzawszy Sweno — ta chorągiew pierwsza uderzyła na Waldemara pod Gołębiem, to Czarnieckiego ludzie. On sam musi tu być!

Słowa te wywarły wrażenie, w szeregach nastała cisza głęboka, jeno konie dzwoniły munsztukami.

— Wietrzę tu jakąś zasadzkę — mówił dalej Sweno. — Zamało ich, by nam stawiali czoło, ale po lasach muszą być ukryci drudzy.

Tu zwrócił się do Kannenberga.

— Wasza dostojność, Wracamy!

— Dobrze waść radzisz — odparł, marszcząc brwi pułkownik. — Warto było wyjeżdżać, jeżeli na widok kilku obszarpańców wracać mamy! A czemuśmy na widok jednego nie wrócili? Naprzód

Szwedzki szereg poruszył się w tej chwili z największą dokładnością, za nim drugi, trzeci, czwarty. Przestrzeń między dwoma oddziałami zaczęła się zmniejszać.

Tuj! — skomenderował Kannenberg.

Oddział ruszył z miejsca skokiem, aż ziemia zadrżała pod ciężkiemi kopytami rajtarskich koni. Las zapełnił się krzykiem goniących i uciekających. Po kwadransie gonitwy, bądź że konie szwedzkie były lepsze, bądź, że polskie jakowąś drogą pomęczone, dość, że przestrzeń dzieląca dwa wojska zaczęła się zmniejszać.

Lecz zarazem stało się coś dziwnego. Oto bezładna z początku kupa polska, w miarę trwania ucieczki, nietylko nie rozpraszała się coraz bardziej, ale przeciwnie uciekała w coraz lepszym ordynku, coraz równiejszymi szeregami, jak gdyby sama szybkość koni równała jeźdźców w szeregi.

Spostrzegł to Sweno, rozpuścił konia, dopadł do Kannenberga i począł wołać:

— Wasza dostojność, to niezwykła partja, to regularny żołnierz, który umyślnie umyka i do zasadzki nas prowadzi.

— Zali djabli będą w tej zasadzce, czy ludzie? — Odrzekł Kannenberg.

(c. d. n.)

z uprzejmą prośbą o poparcie powyższego projektu, oraz o nadsyłanie zgłoszeń wszystkich tych płodów, wytworów rolnych i przemysłowych, które mogłyby zwrócić na siebie uwagę przez swoją jakość i rodzaj (termin pokazu zostanie ustalony i podany do wiadomości).

Zgłaszać można do pokazu następujące eksponaty: 1) Odmiany zbóż wszelkiego rodzaju, 2) Rośliny okopowe i warzywa, 3) Wyroby płócienne płótna bielone, szare, len i konopie w roślinie, len czesany i t. p. 4) wyroby drzewne (wozy, koła, beczki, konwie, szafliki, ule i t. p. zabawki dziecinne), 5) owoce i ich przetwory, 6) drób domowy, 7) króliki i gołębie, 8) rybołostwo, oraz siecie i przyrządy, 9) garncarstwo i wyroby z gliny, 10) stroje ludowe i roboty ręczne, 11) pszczelarstwo i jego wytwory, 12) kwiaciarstwo, 13) wyroby z wikliny, 14) przemysł leśny oraz statystyka, 15) torfiarstwo, 16) wyrób cegieł, dachówek, dren oraz betonów i pustaków, 17) wyroby stolarskie: a) ludowe, b) luksusowe, 18) przetwory mleczarskie i statystyka, 19) narzędzia rolnicze, 20) nawozy sztuczne, 21) piwowarstwo i gorzelnictwo, 22) dział meljoracyjny: a) drenowanie, b) nawadnianie. 23) statystyka dróg powiatowych.

Oprócz tego w pierwszym dniu pokazu odbędzie się przegląd bydła rasowego. koni i nierogacizny.

Nadmienia się, że za najlepsze i uznane przez Komisję pokazową eksponaty zostaną rozdane nagrody pieniężne lub dyplomy honorowe.

Żywimy nadzieję, że szerszy ogół ludności zrozumie doniosłe znaczenie tej ważnej dla niego chwili i dołoży wszelkich starań do uświetnienia pokazu.

Przedmioty przeznaczone na pokaz zechcą pp. wystawcy zgłosić pisemnie lub ustnie do inspektora rolniczego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Tarnobrzegu najdalej do końca lipca b. r. w celu zakwalifikowania.

Eksponaty powyższe zbadane zostaną na miejscu.

Zaznacza się również, że eksponaty po pokazie zostaną w całości zwrócone, za co bierze na siebie odpowiedzialność Komitet pokazowy.

Z wydziału Rady Powiatowej i Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Tarnobrzegu.

Tarnobrzeg, dnia 1 czerwca 1927 r.

Za tymczasowy Komitet organizacyjny:

(—) Bielewicz, (—) Wiącek, (—) Drzewicki, (—) Madej, (—) Krasoń, (—) Podoliński.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do pp. naczelników o kilkakrotne okłoszenie tego okńlnika w sposób w miejscu praktykowany i zachęcenie ludności do wzięcia udziału.

Wiadomości ze świata.

Rząd kowieński popełnia nową niedorzeczność.

Skarży się w Watykanie na... koronację M. B. Ostrobramskiej.

KOWNO. Rząd litewski opracowuje notę do Watykanu z powodu uroczystości koronacji obrazu M. B. Ostrobramskiej, oświadczając, iż uroczystość ta jest zręcznym manewrem politycznym Polski (?) i ma na celu zjednanie dla państwowości jedności litewskiej (??!), która czci ten obraz jako cudowny. Urzędowa „Ljetuwas" pisze, że koronacja obrazu jest faktem nowej unji Litwy z Polską i że Opiekunka i Orędowniczka Litwy i Białorusi, przyjmuje koronę polską.

Sowiety zbroją się na granicy polskiej?

MOSKWA. W przeciągu ostatnich tygodni sowiecki sztab generalny skoncentrował na odcinku Połock — Lepel i dalej wdłuż granicy polsko-sowieckiej aż do Berezyny większe siły wojskowe. Znajdują się tam trzy pułki piechoty, 3 pułki artylerji polowej, brygada i pułk kawalerji, wreszcie pułk przeciwlotniczy. Dowództwo nad jazdą objął Gaj, dowództwo całości Sobolewski oraz inspektor armji Tuchaczewski.

Komitet postańczy na Kaukazie.

MOSKWA. Według otrzymanych z Kaukazu wiadomości powstał tam Komitet niepodległości republik kaukaskich, w skład którego weszli przedstawiciele Gruzji, Azejlejdżanu i północnego Kaukazu. Komitet wydał odezwę do ludów kaukaskich, wzywającą do zrzucenia jarzma bolszewickiego.

Głos bankiera amerykańskiego

przeciw pożyczkom dla zagranicy.

Prezydent noworojskiego „National City Bank", Mithell ostrzegał w wygłoszonem niedawno przemówieniu Amerykanów, aby nie subskrybowali pożyczek zagranicznych. Kapitał amerykański powinien być lokowany przedewszystkiem w przedsiębiorstwach amerykańskich.

Mordy moskiewskie przejawem paniki.

Wszystkie dzienniki zamieszczają w dalszym ciągu obszerne sprawozdania o straceniu 20 arystokratów i b. oficerów w Rosji, nązywając je morderstwem i czerwonym terorem. Dzienniki wskazują na to, że coraz bardziej się okazuje, jak uzasadniónem było zerwanie stosunków politycznych z Rosją. „Times" nazywa stracenie morderstwem. Jest ono dowodem, że rząd rosyjski osłabiony wewnętrznemi nieporozumieniami, popadł w panikę i wszędzie widzi spiski i rewolucje.

„Daili Tel", sądzi, że zamordowanie oficerów jest rozpaczliwym aktem samoobrony.

W kołach emigracji rosyjskiej panuje wielkie wzburzenie. Były rosyjski ambasador w Londynie, Sabline, oświadcza: Śmierć ks. Dołgorukowa jest nieszczęściem. Dwa razy jechał on przebrany za chłopca do Rosji, aby studjować tamtejsze stosunki. Twierdzenie, że straceni stali na żołdzie angielskim, jest nonsensem i niecnem kłamstwem. Jedyną zbrodnią tych ludzi jest patrjotyzm.

Rosja wydala obywateli angielskich.

Tel. Union donosi, że rząd sowiecki zamierza wydalić wszystkich obywateli brytyjskich z obszaru Unji sowieckiej, jako odpowieć na rzekomą koncentrację wojsk angielskich w Indjach. Rząd sowiecki wydał polecenie koncentrowania poszczególnych oddziałów wojskowych w Turkiestanie, Bucharze i Mongolji.

Deudet zabarykadował się w mieszkaniu.

PARYŻ, 11 czerwca. Wczoraj po południu, upłynął termin wyznaczony Leonowi Daudetowi, przez sądy, aby zgłosił się do odsiedzenia kary 5-miesięcznego więzienia. Daudet oświadczył w „Action Francaise", że nie spełni żądania sądów i zabarykadował się w swojem mieszkaniu. Urządził je w ten sposób, że będzie mógł przebywać w niem nawet szereg miesięcy. Daudet oświadczył dziennikarzom, że oczekuje spokojnie wypadków i jeżeli będzie potrzeba pozostanie przez tygodnie i miesiące w redakcji. Jego przyjaciele nie dopuszczą, by go aresztowano.

WIADOMOŚCI Z ZIEMI SANDOMIERSKIEJ.

GRĘBÓW P. TARNOBRZEG.

Wioska nasza jest starą osadą liczącą około 400 lat. Początki naszej osiedli stanowili różni przybysze, którzy osiadłwszy karczowali lasy, które stanowiły dawną puszczę Sandomierską. Ongiś własność królów polskich, a która rozciągała się od Niepołomic po Przeworsk, z północy od Wisły po Karpaty. W tej to właśnie puszczy rosły różne gatunki drzew leśnych, jak n. p. w miejscowości gdzie dzisiejszy Grębów, większość stanowiły lasy grabowe stąd osada przybrała nazwę „Grabów" — Grembów — Grębów. Przodkowie nasi zanim rozbudowała się wioska nasza do większych rozmiarów jak również i inne się rozbudowały, chodzili do kościoła na nabożeństwo i mszę św. do Sandomierza, gdzie na ów czas kościoły już były, jako w starym grodzie. Z biegiem czasu zaczęli myśleć o własnym kościele gdzieby mogli składać i zanosić swoje prośby przed tron Najwyższego. W tym celu zbudowano pierwszą kaplicę pod wezwaniem św. Wojciecha, naturalnie z drzewa, którego było w bród, do której co pewien czas przyjeżdżał w celu odprawienia nabożeństwa ksiądz z Sandomierza. Później gdy okoliczne wioski rozrosły się liczbą co do ludności, jak i sam Grębów, powzięto myśl zbudowania własnego kościoła, a do tego celu obrano miejscowość naszą w Grębowie, ponieważ Grębów nadawał się jako ośrodek na ten cel. Powzięty zamiar doprowadzono do skutku zbudowano kościół przy którym został mianowany pierwszym proboszczem, Ks. Potocki. Z biegiem czasu Grębów rozrastał się, trzebiono lasy których powierzchnia zamieniała się w urodzajne pola. Okoliczność zdziałała, że nasz Grębów prócz bocznych ulic, których wybiega 5 zbudował się kołem tworząc w ten sposób t. zw. rynek, na którym w środku zbudował dziedzic i właściciel ówczesny Grębowa Feliks Dolański ratusz gdzie powoli całą budowę i wszystkie ubikacje ratuszowe zajęli innowiercy wyznania Mojrzeszowego, a tak samo powoli wypierając pierwszych osadników gospodarzy osiedlonych przy rynku. Dzisiaj widok rynku grębowskiego przedstawia się dosyć imponująco tak, że można go zaliczyć do Miasteczek. Wspomniany ratusz obecny właściciel p. Seweryn Dolański oczyścił z pejsatych i oddał go na własność jako dom ludowy, czytelnię katolicką i salę przedstawień gdzie co niedziela odbywają się przedstawienia amatorskie przy współudziale miejscowej kapeli. Jest zbudowana szkoła 7-klasowa murowana 1-dno piętrowa. Z tej to właśnie szkoły wyszła już dosyć poważna liczba ludzi, którzy dzisiaj zajmują w Państwie poważne stanowiska i tak n. p. mamy z Grębowa 3 oficerów, mianowicie: Władysław Dul porucznik, instruktor szkoły oficerskiej broni specjalnej w Toruniu jedynej w polsce. Szczepan Dul porucznik i Władysław Bower również porucznik. Mamy 1 księdza Wojciecha Szewca, który jest jako wikarjusz w Sarzynie. 12 nauczycieli i nauczycielek, 2 profesorów gimnazjalnych Stanisław Bąk i Jan Bower. Przy Policji Państwowej jest również zdolniejszych ludzi około 30. Mamy urządzone trotuary chodniki, Posterunek Policji Państwowej, Urząd pocztowy, Dr. lekarza, Aptekę, dwóch masarzy, Piekarnię, Rzeźnię, Straż pożarną, której naczelnikiem jest p. Andrzej Sanecki. Urząd gminny, około 15 sklepów różnego rodzaju, tak, że można wszystko kupić i dostać co i w mieście, a nawet odbywają się targi co tygodnia w czwartek. Nie brak i szynków, których jest 5.

Grębów, posiada również i 2 sklepy kółek rolni, jeden w rynku, a drugi przy ul. Piaskowej, które zostały zbudowane w r 1926 za staraniem p. Józefa Dula obecnego przewodniczącego Zarządu Kółka, za jego staraniem, jak również poparciem materjalnem p. Hr. Ździsława Tarnowskiego z Dzikowa, który nam ofiarował 1700 dachówki i 1500 cegły, p. Seweryna Dolańskiego z Grębowa i Spółdzielni „Gleba" w Tarnobrzegu i wielu wielu innych patrjotycznych i idealnych jednostek zbudowaliśmy wspomniany budynek kółkowy, który będzie świadczył o ofiarności tych ludzi,

którzy nie żałowali grosza na tak wzniosły i idealny cel, jakimi są wszystkie kółka rolne i kooperatywy. Niech im Bóg zapłaci wielką pomyślnością.

Józef Dul z Grębowa.

Sobów p. Tarnobrzeg. Dnia 9 czerwca b. r. rzucił się pod pociąg mieszkaniec tutejszy, nazwiskiem Słaby i poniósł śmierć na miejscu. Powód prawdopodobnie, nie wzięcie go do wojska, przez zapalenie egipskie oczu.

Potworne morderstwo. W święto Bożego Ciała to jest dnia 16 czerwca b. r. grupa studentów gimnazjum Tarnobrzeskiego przechadzając się po lesie zwanym Zwierzyńcem, obok Tarnobrzegu, znalazła zwłoki nakryte gałęziami. Zawiadomiono natychmiast policję, która przybywszy na miejsce stwierdziła morderstwo od cięć w głowę. Zabitym jest niejaki Maciąg z Sobowa. Biedak, który jak mógł pracował aby żyć. Sprawców mordu nie wykryto. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Straszne świętokractwo. W nocy z 20 na 21 czerwca, świętokradcza ręka sięgnęła po korone i klejnoty **Cudownej Matki Boskiej Dzikowskiej** w klasztorze O.O. Dominikanów w Dzikowie. Niesłychana ta kradzież zgrozą przejęła mieszkańców Tarnobrzegu, Dzikowa i okolicznych wiosek. Jest nadzieja iż świętokradcy zostaną schwytani i należycie ukarani.

Wiadomości różne.

Król królów.

Malarz angielski Charles E. Butler mimo swego podeszłego wieku, bo już liczy 62 lat, dotychczas nie był znany. Aż teraz dopiero udało mu się namalować obraz, który uczynił sławnym nazwisko artysty. Obraz nosi tytuł „król królów" (Chrystus). Wystawiony na wystawie w Regent Stret obraz przyciąga tłumy publiczności.

Wielkie płótno, przedstawia postać naturalnej wielkości Jezusa Chrystusa stojącego na stopniach świątyni w otoczeniu 159 postaci, składających hołd Zbawicielowi, a będących wiernemi portretami monarchów ziemskich, bądź jeszcze panujących, bądź też takich, którzy panowali w ciągu ostytnich dwóch wieków, a w tej liczbie wszystkich królów Anglji z tego czasu razem z panującym obecnie Jerzym V. Z dynastji Habsburgów artysta sportretował Franciszka Józefa I. i Józefa II.

Tak wzniosła, jasna postać Zbawiciela na tle świątyni, jak również cały sztafaż genjalnie ułożonego obrazu, umieszczonego zresztą w nader korzystnem oświetleniu, sprawiają wielkie wrażenie.

„Króla królów" umieszczono na podstawie, okrytej materją niebieską i od chwili otwarcia wystawy podjum to otoczone jest przez tłumy, gdy tymczasem w innych salach wystawy panują zupełne pustki.

Niektóre osoby stoją całemi godzinami przed dziełem niezwykłem, przykuwającem ich uwagę. Wiele z kobiet klęka prze obrazem; jak w kościele.

Dyrektor wystawy przy Regent Street zapewnia, że od czasu jej istnienia żaden jeszcze obraz w niej umieszczony nie sprawił tak potężnego wrażenia.

Polska Żegluga Gdańsk-Gdynia-Hel.

Gdańsk. Przedsiębiorstwo Państwowe „Zegluga Polska" uruchomiło do czasu wykończenia luksusowych statków salonowych specjalny parowiec na 160 osób, który rozpoczął regularne kursy między Gdynią a Helem. Statek salonowy „Gdańsk" został ostatecznie wykończony i już w dniu 9 czerwca odbył się próbny wyjazd, poczem specjalna komisja odebrała statek. W ten sposób żegluga przybrzeżna Gdańs Gdynia-Hel znajdzie się nareszcie w rękach polskich.

Rozmaitości.

Katechizm polskiego żydka.

— Kto ty jesteś? — Polak żydek.
— Nazywasz się? — Gelb Dawidek.
— Jaki znak twój? — Nos skrzywiony.
— I co jeszcze? — Pejs skręcony.
— Twa ojczyzna? — Palestyna.
— A Polska co? — Ma kraina.
— Czy kochana? — Obiecana.
— Kto obiecał? — Polscy goje.
— Jak? — Co w Polsce, to wszystko moje!

Jakich fachowców mamy najwięcej?

Szewców, bo prawie każdy lubi bliźniemu uszyć buty.
Piaskarzy, bo jak kto może, to sypie drugiemu piasek w oczy.
Maślarzy, bo iluż to ludzi ma masło na głowie?
Meteorologów, którzy czują doskonale skąd wiatr wieje.
Piwowarów, którzy umieją wprawdzie nawarzyć piwa, ale niechętnie je potem piją.
Młynarek, które mielą zawzięcie ozorami.
Ludzi zasadniczo usłużnych, którzy każdej chwili gotowi są podstawić ci stołek.
Rybaków, łapiących ryby w mętnej wodzie.
Fryzjerek, które myją mężom głowy.
Przewodniczek, umiejących dobrze wodzić za nos.
Praczy i praczek, piorących najchętniej cudze brudy.
Śpiewaków, którzy śpiewają bardzo cienko
Kopaczy, kopiących dołki pod kim się tylko da.
Budowniczych, budujących zamki na lodzie.
Ogrodników, obiecujących gruszki na wierzbie.

WESOŁY KĄCIK.

Z NASTANIEM SAMOCHODÓW.

Pewną panią wiózł gospodarz do miasta gdy nagle z zakrętu drogi wyjeżdża samochód. Koń gospodarza poczyna się szalenie rzucać w obawie. Po przejściu samochodu pani pyta się gospodarza; gospodarzu dlaczego ten wasz koń tak strasznie boi się samochodu? Gospodarz odpowiada: Po pirse proszem pani to nie jest kóń ino kobyla, a po drugie coby to pani robiła gdyby pani szła sobie drogąm, aż tu naraz z za zakrętu. wychodzą same portki.

Redaktor naczelny i wydawca: WOJCIECH WIĄCEK. Redaktor odpowiedzialny: FRANCISZEK PYCIÓR.

Diecezjalny Zaklad Graficzno-Drukarski w Sandomierzu.